

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/166298,Jerzy-Kirszak-Najskuteczniejszy-polski-dowodca-w-II-wojnie-swiatowej-Generał-Sta.html>  
19.05.2024, 13:08

## **Jerzy Kirszak: Najskuteczniejszy polski dowódca w II wojnie światowej. Generał Stanisław Maczek (1892-1994)**

**Generał broni Stanisław Maczek - legenda Polskich Sił Zbrojnych - zmarł 11 grudnia 1994 r. Zgodnie z ostatnią wolą spoczął wśród swoich żołnierzy na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym w Bredzie.**



Gen. Stanisław Maczek z oficerami 1. DPanc podczas odprawy, 14 lipca 1944 r. Fot. NAC

Urodził się 31 marca 1892 r. w małym miasteczku Szczerzec, ok. 30 km na południe od Lwowa, ale wychowywał się w Drohobyczu. Z trzema braćmi, którzy zginęli później na wojnach (dwóch w szeregach armii austriackiej, jeden już jako podporucznik WP w 1920 r.), uczęszczał tam do gimnazjum, działał w harcerstwie. Były to lata szczęśliwe, „wiew dzieciństwa, lat gimnazjalnych, beztrudnych wakacji letnich” – jak wspominał późniejszy generał. W 1910 r. zdał egzamin dojrzałości. Po wakacjach rozpoczął studia w Szkole Politechnicznej we Lwowie, ale po ukończeniu jednego semestru przeniósł się na Wydział Filozofii i Filologii Polskiej na Uniwersytecie Lwowskim. Równolegle pracował w akademickim stowarzyszeniu „Życie”, a od roku 1912 działał w Związku Strzeleckim we Lwowie.

## **Podczas I wojny światowej**

Pod koniec lipca 1914 r. został zmobilizowany i skierowany na roczny kurs szkoły oficerów rezerwy armii austriackiej. Po jej ukończeniu, od lata 1915 r. dowodził plutonem w elitarnym wysokogórskim 2. Pułku Strzelców Tyrolskich na froncie włoskim. Przeszło rok później, od października 1916 r., ppor. Maczek dowodził już kompanią szturmową złożoną z narciarzy i alpinistów, na czele której walczył w Dolomitach. W czasie wszystkich walk w szeregach ck armii wykazał się odwagą i skutecznym dowodzeniem, stał się też specjalistą działań górskich. Po latach tak odniósł się do zdobytych wtedy doświadczeń: „Pierwszą wojnę światową przetrwałem »sportowo« i z pewnym rozmachem w formacjach wysokogórskich i narciarskich pułku tyrolskiego [...]. Do końca mej służby wojskowej byłem szczęśliwym, gdy teren na mapie zaczynał się gmatwać i czernić warstwicami – najlepiej mi się wtedy wojowało. Przydało mi się to i na Podkarpaciu w 1918/19 r. i na Podhalu w 1939, a nawet pod Falaise w 1944”.

## **W walkach z Ukraińcami i bolszewikami 1918-1920**

Z chwilą załamania monarchii austro-węgierskiej Maczek przez Wiedeń dotarł do Krakowa, skąd zamierzał wrócić do Lwowa. Najpierw jednak dojechał do Krosna, gdzie 14 listopada 1918 r. zorganizował ochotniczą kompanię, na czele której już kilka dni później wyruszył na odsiecz Lwowa rozpaczliwie walczącego z Ukraińcami. Do pierwszej walki doszło nocą z 20 na 21 listopada w Ustrzykach Dolnych, dokąd z dwóch stron wjechały dwa improwizowane pociągi pancerne – jeden polski obsadzony przez kompanię krośnieńską, drugi ukraiński z batalionem strzelców siczowych i baterią artylerii. Żołnierze ppor. Maczka w brawurowym ataku, przy użyciu granatów ręcznych, zdobyli nieprzyjacielski pociąg z bezcennym łupem armat, które natychmiast zasiliły polską grupę. Podporucznik Maczek odznaczył się jeszcze wielokrotnie, m.in. w rejonie Chyrowa, gdy „20 lutego 1919 r. prowadził osobiście grupę złożoną z dwóch kompanii w akcji przeciw grupie ukraińskiej, której rezultatem było zdobycie jednej haubicy 10 cm, wzięcie do niewoli dwóch oficerów i około trzydziestu ludzi i zniszczenie baonu nieprzyjacielskiego i zdobycie 2 KM”.

W maju 1919 r. por. Maczek został przydzielony do 4. Dywizji Piechoty, w której składzie walczył jako dowódca lotnej kompanii szturmowej, aż do zakończenia wojny polsko-ukraińskiej. Kompania ta poruszała się na wozach konnych, tzw. podwodach, dzięki czemu miała zapewnioną względną szybkość manewru. Stąd późniejsze wspomnienia gen. Maczka nosiły tytuł Od podwozy do czołga. W listopadzie tegoż roku porucznik przeszedł do pracy sztabowej. Odchodzącego oficera pożegnał dowódca 4. Dywizji Piechoty wymownym rozkazem: „Z odejściem por. Maczka traci dywizja jednego z najdzielniejszych i najwybitniejszych oficerów”, wieszcząc przy tym: „Jego nazwisko będzie w historii polskiej złotymi literami wypisane”.

Z początkiem sierpnia 1920 r. por. Maczek otrzymał rozkaz sformowania ochotniczego batalionu szturmowego dla 1. Dywizji Jazdy. W błyskawicznym tempie sformował w ośrodku zapasowym w Jarosławiu czterystuosobowy oddział, który wzorem kierowanej przez niego

wcześniej kompanii lotnej do transportu używał wozów drabiniastych zaprzęgniętych w silne konie, przewożących po 6-8 żołnierzy uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne. Początkowo batalion posiadał tylko dwa ciężkie karabiny maszynowe. Jeszcze pod koniec tego miesiąca wyruszył do walki z oddziałami 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego pod Lwowem. Tam, już podczas walk z bolszewikami, Maczek został awansowany do stopnia kapitana. Swój szlak bojowy zakończył nad rzeką Słucz koło Zviahla, który jednak po pokoju ryskim przypadł Sowiecom. Dowodem najwyższego uznania przez dowództwo armii był fakt, że kilka dni po zawieszeniu broni Maczek otrzymał Order Virtuti Militari V klasy. W tym czasie dowódca 1. Dywizji Jazdy płk Juliusz Rómmel tak podsumował jego działania: „Kpt. Maczek w nadzwyczaj trudnych warunkach sformował batalion, który oddał ogromne usługi 1. Dywizji Jazdy. Nadzwyczaj energiczny, odważny i pracowity jest doskonałym dowódcą samodzielnego batalionu. Wybitny oficer pod każdym względem. Umie oddział trzymać krótko, ale jest przez wszystkich lubiany”.

## **Służba w czasie pokoju**

Dowódcą samodzielnego batalionu szturmowego pozostawał aż do jego rozwiązania w maju 1921 r., po czym został adiutantem dowódcy piechoty 20. Dywizji Piechoty w Słonimie w województwie nowogródzkim. Wkrótce potem odszedł na stanowisko pierwszego oficera sztabu 5. Dywizji Piechoty we Lwowie. W 1922 r., w wieku trzydziestu lat awansował do stopnia majora, a po niemal rocznej służbie w sztabie dywizji został mianowany dowódcą batalionu 26. Pułku Piechoty we Lwowie, macierzystego oddziału swojej 5. Dywizji Piechoty. W listopadzie 1923 r. powołano go na jednoroczny kurs doszkolenia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Po jego ukończeniu otrzymał następującą opinię: „Wybitny. Wielkie zalety charakteru i duża wartość moralna. Bardzo energiczny, pełen inicjatywy. Oficer o gruntownej wiedzy wojskowej i doświadczeniu liniowym. Samodzielny, szybki i śmiały w decyzji i wykonaniu. Umysł żywy, bystry i jasny”. Wrócił następnie do Lwowa na stanowisko szefa Ekspozytury Oddziału II Sztabu Generalnego (wywiad i kontrwywiad), awansując niemal równocześnie w grudniu 1924 r. na podpułkownika Sztabu Generalnego. Także na tym stanowisku błysnął talentami, stawiając kierowaną przez siebie lwowską ekspozyturę za wzór. Wydaje się jednak, że bliższa była mu praca w jednostkach liniowych, której niebawem miał się całkowicie poświęcić.

Jesienią 1927 r. został zastępcą dowódcy 76. Lidzkiego Pułku Piechoty w Grodnie, a po roku dowódcą 81. Pułku Strzelców Grodzieńskich im. Króla Stefana Batorego tamże. „Najlepszy taktycznie dowódca pułku, który ma zrozumienie taktyczne, jak i operacyjne. Orientuje się szybko i trafnie decyduje. Doskonały materiał na przyszłego dowódcę dywizji” – pisał o nim w czasie dywizyjnych ćwiczeń „Lida” w 1930 r. inspektor armii gen. Jan Romer. Do stopnia pułkownika dyplomowanego awansował ze starszeństwem z 1 stycznia 1931 r., a w marcu 1935 r. został mianowany dowódcą piechoty dywizyjnej (było to stanowisko równoznaczne ze stanowiskiem zastępcy dowódcy) 7. Dywizji Piechoty w Częstochowie.

Pod koniec 1938 r. dowódca dywizji gen. bryg. Janusz Gąsiorowski wystawił mu

następującą opinię: „W czasie pokoju i wojny wybitny typ doskonałego dowódcy, posiadającego autorytet i miłość podwładnych, bezwzględnie lojalny wobec przełożonych. Ze względu na zamiłowania i zmysł dowódczy użycie przede wszystkim w linii jako dowódca wielkiej jednostki [...]. Pod każdym względem dojrzał na dowódcę W[ielkiej] J[ednostki]”. Z opinią tą zgodzili się też wyżsi przełożeni i jeszcze w 1938 r. płk Maczek został dowódcą 10. Brygady Kawalerii w Rzeszowie. Stanowiło to dla niego pewne zaskoczenie i początkowo nawet nie był z tego zadowolony; czuł się bardziej predestynowany do dowodzenia dywizją piechoty.

Pułkownik objął jej dowództwo w chwili rozpoczęcia akcji rewindykacji Zaolzia – oddziały pod jego komendą zajęły w listopadzie 1938 r. Spisz i Orawę. 10. Brygada Kawalerii była jednostką w pełni zmotoryzowaną, motorową jak wówczas mówiono, choć relatywnie słabą i przeznaczoną bardziej do działań defensywnych niż ataku. Atutem brygady była jej manewrowość i dość silne nasycenie bronią maszynową. W jej skład wchodziły m.in.: dowództwo, dywizjon przeciwpancerny, dywizjon rozpoznawczy i dwa pułki kawalerii będące w zasadzie zmotoryzowanymi batalionami piechoty – 24. Pułk Ułanów z Kraśnika i 10. Pułk Strzelców Konnych z Łańcuta. Już w okresie mobilizacji dowództwu brygady podporządkowano jeszcze m.in. dywizjon artylerii motorowej, zmotoryzowany batalion saperów, kompanię czołgów rozpoznawczych (13 wozów TKS) i kompanię czołgów lekkich Vickers (16 wozów). Przewidzianego nowym etatem dwukompanijnego batalionu pancernego w sile 32 czołgów lekkich 7 TP nie udało się zrealizować przed wybuchem wojny.

## **Wrzesień 1939**

W połowie sierpnia 1939 r. zmobilizowana brygada została skierowana do odwodu Armii „Kraków”. Już 1 września ruszyła do walki w Beskidzie Wyspowym z zadaniem osłony południowego skrzydła i tyłów Armii „Kraków” i zatrzymania nieprzyjaciela przed Myślenicami i Dobczycami. Do zaciętych walk doszło po południu pod Jordanowem, zwłaszcza na wzgórzu Wysoka, gdzie odparto natarcie niemieckich czołgów. Walczono tam jeszcze przez cały dzień 2 września, niszcząc lub uszkodzając 35–50 niemieckich czołgów, głównie ogniem dobrze rozmieszczonych i zamaskowanych doskonałych armat przeciwpancernych 37 mm Bofors.

3 września 10. Brygada Kawalerii toczyła całonocny bój w rejonie Krzczowa i Mszany Dolnej. Tymczasem postępy nieprzyjaciela na innych odcinkach frontu Armii „Kraków” i groźba okrążenia zmusiły oddziały Armii „Kraków” do opuszczenia Górnego Śląska i rejonu Krakowa. W związku z tym brygada, wypełniwszy swoje zadanie, nocą z 5 na 6 września rozpoczęła odwrót, kończąc swoją chwalebłą pięciodniową bitwę w Beskidzie Wyspowym. W dalszych walkach odwrotowych na szlaku Nowy Wiśnicz – Bochnia – Radłów – Rzeszów – Łańcut – Jarosław jednostka płk. Maczka, dzięki swojej ruchliwości, nie dała się wymanewrować. Pełniła funkcję „straży pożarnej” na zagrożonych odcinkach Armii „Kraków”, później „Małopolska”. 13 września znalazła się w rejonie Lwowa z zadaniem obrony miasta od północy. Przez trzy dni toczono tam ciężkie

walki, głównie pod Zboiskami. Wieczorem 17 września płk Maczek otrzymał wiadomość o wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej i w związku z tym dostał rozkaz odskoku na południe w rejon Stanisławowa, a następnie przejścia granicy węgierskiej.

Rankiem 19 września płk Maczek na czele stopniałej do 1,5 tys. żołnierzy 10. Brygady Kawalerii (z 3 tys. rozpoczynających wojnę 1 września), ze sztandarami, z pełnym uzbrojeniem i kilkoma sprawnymi tankietkami, przejechał przez Przełęcz Tatarską granicę państwa. Do Polski nigdy już nie wrócił.

Dowodzona przez płk. Maczka brygada wysuwa się na czoło wszystkich polskich jednostek pod względem skuteczności działania we wrześniu 1939 r. Ale nie tylko polskich – warto bowiem zauważyć, że walcząc z 2. Dywizją Pancerną i 4. Dywizją Lekką, zredukowała prędkość ich dobowego natarcia do 4 km! Zaś sami Niemcy z szacunkiem przezwali ją Czarną Brygadą – Die Schwarze Brigade – od czarnych skórzanych kurtek, płaszczy i beretów noszonych przez jej żołnierzy.

## **We Francji i w Wielkiej Brytanii**

Po krótkim pobycie na Węgrzech płk Maczek dotarł pod koniec października 1939 r. do Paryża. W listopadzie gen. Władysław Sikorski awansował go na generała brygady i mianował dowódcą formowanej w Coëtquidan 1. Dywizji Piechoty. Równocześnie Maczek przystąpił do wdrażania pomysłu utworzenia wielkiej jednostki pancerno- -motorowej i w lutym 1940 r. został dowódcą Obozu Wojsk Pancernych i Motorowych na południu Francji, a dwa miesiące później rozpoczął formowanie Lekkiej Dywizji Zmotoryzowanej. W momencie rozpoczęcia ofensywy niemieckiej w maju 1940 r. dywizja gen. Maczka była dopiero w stadium organizacji. Jednak w związku z dramatyczną sytuacją na froncie wyłoniono z niej improwizowany oddział, który pod nieformalną nazwą 10. Brygada Kawalerii Pancernej został 10 czerwca 1940 r. skierowany do boju w Szampanii. Najpoważniejszy bój stoczył on 16 czerwca, gdy w nocnym ataku zdobył miasteczko Montbard nad Kanałem Burgundzkim. Wkrótce jednak Polacy zostali okrążeni. W tej sytuacji gen. Maczek rozkazał zniszczyć ciężki sprzęt i 18 czerwca koło Dijon rozwiązał oddział. Nakazał podkomendnym przedzierać się pieszo w małych grupach za Loarę. Ostatecznie generał i ok.500 z nich (z ok.1700 stanu wyjściowego) przedarło się do Marsylii, by następnie różnymi drogami dotrzeć do Wielkiej Brytanii.

W październiku 1940 r. generał objął w Szkocji dowództwo 2. Brygady Strzelców. Doprowadził do zmiany jej nazwy na 10. Brygadę Kawalerii Pancernej, choć nie miała ani jednego czołgu. Jeszcze w tym miesiącu (25 października) w uznaniu zasług i skutecznego dowodzenia w kampanii francuskiej 1940 r. został odznaczony osobiście przez Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego Orderem Virtuti Militari IV klasy. Od samego początku rozpoczął starania o przekształcenie brygady w pełnowartościową jednostkę pancerną. Generał energicznie przystąpił do rozwiązania piętujących się problemów; szybko doprowadził do wyposażenia jednostki w odpowiedni sprzęt. Najtrudniejsze były jednak sprawy kadrowe – nie miano bowiem skąd czerpać uzupełnień do Polskich Sił Zbrojnych. Maczek

przeprowadził więc żmudny proces szkolenia, rozbudowy i zgrzywania oddziałów. Zwieńczeniem jego wysiłków stało się utworzenie 25 lutego 1942 r. polskiej 1. Dywizji Pancerniej. Dwa lata później ta doskonała jednostka, mimo wciąż niepełnych stanów osobowych, była gotowa do walki. Z chwilą lądowania w Normandii w dniach 30 lipca – 4 sierpnia 1944 r. liczyła ponad 13 tys. żołnierzy i 4050 pojazdów mechanicznych, w tym 381 czołgów.

## **Bitwa pod Falaise**

„Niemcy byli jakby w butelce, a polska dywizja była korkiem, którym ich w niej zamknęliśmy” – miał powiedzieć dowodzący w Normandii gen. Bernard Montgomery, komentując udział dywizji gen. Maczka w jednej z najważniejszych bitew Polaków w II wojnie światowej.

Tuż przed jej rozpoczęciem gen. Maczek wydał pamiętny rozkaz, w którym zagrzewając swoich żołnierzy do boju, m.in. napisał: „Bijcie się twardo i po rycersku. [...] niechaj za zaszczyt walczenia z Wami Niemcy zapłacą obficie własną krwią. I pamiętajcie wszyscy o jednym. Żołnierz polski bije się o wolność wielu narodów – ale umiera tylko dla Polski”.

Polska dywizja po skoncentrowaniu w rejonie Bayeux została oddana pod rozkazy dowódcy 2. Korpusu z kanadyjskiej 1. Armii. Do boju weszła 8 sierpnia razem z kanadyjską 4. Dywizją Pancerną z zadaniem opanowania rejonu Falaise i połączenia się z amerykańską 3. Armią nacierającą z kierunku Argentan, co miało skutkować odcięciem i zniszczeniem niemieckiej 7. Armii, usiłującej wyrwać się z zaciskanych kleszczy. Za cenę ciężkich strat Polacy w niezwykle zaciętej i krwawej bitwie powierzone zadanie wykonali. Szczególnie dramatyczna była walka w rejonie Chambois i wzgórza 262 Mont Ormel, nazwanego przez gen. Maczka „Maczugą”. Nazwę tę generał wymyślił z uwagi na zarys warstwicy na mapie, ponieważ północna część wzgórza przypominała głowicę, a południowa rękojeść maczugi. Generał Maczek wydał rozkaz zajęcia wzgórza i utrzymania go za wszelką cenę, słusznie przewidując, że tamtędy przebiegać będzie droga odwrotu 7. Armii. Polacy przez dwa dni i dwie noce bili się bez przerwy, odpierając fanatyczne ataki wroga próbującego wydostać się z kotła, a z drugiej strony – z niemieckimi oddziałami, które chciały to umożliwić. Czołgi nieprzyjacielskie podchodziły niekiedy na odległość kilkunastu metrów – i były niszczone. Wokół polskich pozycji piętrzyły się ciała Niemców. Dochodziło do walk wręcz. Wstrząsającym przykładem zawziętości obu walczących stron były wraki czołgów Panther i Sherman stojących naprzeciw siebie, lufa w lufę, zniszczonych jednoczesnymi strzałami z odległości kilku metrów.

W ciągu niezwykle ciężkich walk dywizja samotnie wytrzymała szaleńcze ataki dwóch niemieckich korpusów SS, wzięta do niewoli przeszło 5 tys. jeńców, w tym generała, czterech pułkowników i ok.150 oficerów. Zwycięstwo drogo ją kosztowało: zginęło 325 żołnierzy, w tym 21 oficerów, 1002 zostało rannych, w tym 35 oficerów, a 113 uznano za zaginionych. Bitwa pod Chambois i Mont Ormel była największą i najślawniejszą bitwą dywizji gen. Maczka w całej kampanii 1944/1945. Warto też przywołać pobitewną

refleksję dowódcy sił alianckich w Europie gen. Dwighta Eisenhowera: „pole bitwy pod Falaise było bez wątpienia jednym z największych »pól śmierci« na wszystkich teatrach wojennych. Drogi, szosy i pola były tak zakorkowane zniszczonym sprzętem oraz ciałami ludzi i zwierząt, że przedostać się przez ten teren było ogromnie trudno. Czterdzieści osiem godzin po zamknięciu kotła przeprowadzono mnie tamtędy pieszo i ujrzałem sceny godne Dantego. Dosłownie nie dało się przejść stu metrów, żeby nie nadepnąć na rozkładające się zwłoki”.

Fragment artykułu z „Biuletynu IPN” nr 6/2022

► [Czytaj całość w pliku PDF](#)